

Rockowanie rozstrzygnięte

Łódzko-pabianicki zespół Maze of Sound wygrał Festiwal „Rockowanie”, który zakończył się w piątek w Łódzkim Domu Kultury. Zwycięzcy w nagrodę zagrają koncert w studiu Radia Łódź, który zostanie wyemitowany na antenie, zarejestrowany i wydany na płycie DVD. Laureaci wystąpią także podczas wrześniowego Mixera Regionalnego 2014 na dużej scenie, będą promowani na łamach Dziennika Łódzkiego oraz w Radiu Łódź. Wezmą też udział w sesji zdjęciowej.

Drugie miejsce zajęła formacja Manuka z Łodzi, a trzecie – wieluński zespół Co z Tego. Podczas finału Festiwalu „Rockowanie” wystąpiło siedem grup wyłonionych spośród 40, które wzięły udział w eliminacjach rozegranych w Kutnie, Skierniewicach, Radomsku, Wieluniu, Bełchatowie, Piotrkowie Trybunalskim. Oprócz trójki zwycięzców były to: Coldlight z Radomska, Tabula Raza ze Zduńskiej Woli, Rail z Piotrkowa Trybunalskiego oraz Hazard z Bełchatowa. Jako gwiazda koncertu finałowego zagrał zespół Normalsi.

W Łódzkim Domu Kultury usłyszeliśmy kapele, które w większości funkcjonują na lokalnych scenach województwa łódzkiego i nie tylko. Nie było to z pewnością rockowe przedszkole, ale muzycy, którzy wiedzą, czego chcą, a swoją przygodę z rock and rollem zaczęli dosyć dawno temu (tak przynajmniej można było wnioskować po ich wieku i wyglądzie). Nie przeżyłem jednak objawienia – trafiło się kilka ciekawych momentów. Ot i wszystko – dosyć sprawne granie, ale bez wirtuozerii. Muzyka różnorodna stylistycznie, choć nie popadająca w skrajności i niespecjalnie oryginalna. Można powiedzieć: mainstreamowy i tradycyjny środek dzisiejszej sceny rockowej.

Najbardziej dojrzała, poukładana i ambitna wydała mi się propozycja Manuki. Ciekawe brzmieniowo, aranżacyjnie, momentami porywające nowofalowe utwory dużo zyskiwały dzięki wokelowi liderki. Jej głos to zdecydowanie najmocniejszy punkt zespołu. Funkcjonuje tu jak dodatkowy instrument. Zwracały uwagę śmiałe wokalizy, często w wysokich rejestrach i siła emisji budująca napięcie utworów Manuki.



Ciekawe aranżacje i dojrzałość muzyczna to także znak rozpoznawczy zwycięzców festiwalu – grającego progresywny rock Maze of Sound. Jednak trudny do opanowania w warunkach koncertu nadmiar spowodował bałagan i brak klarowności. Struktura utworów i harmoniczne niuanse ginęły w ogólnym hałasie. Poprzez ścianę dźwięku nie udało się też przebić wokaliście. Nie dane nam było (poza kilkoma wyjątkami) usłyszeć wyśpiewywanych przez niego melodii (angielskiego jak mniemam tekstu – tym bardziej). Frontman nadrabiał za to odgrywaną na scenie pantomimą, przypominającą lot ptaka.



Zdobywcy trzeciego miejsca – zespół Co z Tego – to reprezentanci surowego gitarowego, wojskowo-biesiadnego hard rocka. W tym żywiołowym graniu czasem tracili kontrolę nad rozstrajającymi się instrumentami.



Przyznaję, że jurorzy wybrali to, co było najciekawsze, choć poziom uczestników konkursu był w miarę wyrównany. Zespół grający ze sobą od roku, nie ustępował tak bardzo kapeli o wypracowanym wizerunku scenicznym, która niejedną trasę ma za sobą, ale dziś sprawia wrażenie, jakby miała się rozpaść. Byli też tacy, którzy przypominali bardziej zadymiarzy, rozwydrzonych chuliganów niż muzyków skupionych na tym, co robią. Taki jest rock and roll.

Jak daleko było wszystkim finalistom do prawdziwie profesjonalnego poziomu, pokazał koncert łódzkiego zespołu Normalsi. Od pierwszych akordów uderzała różnica klas, choć w wielu wypadkach – jak już wspominałem – nie wieku. Świadomość tego, co się robi, dobre kompozycje, wypracowane brzmienie, perfekcyjne wykonanie, charakterystyczny wokal i osobowość sceniczna lidera – to była najlepsza lekcja, jaka na takim festiwalu mogła się przytrafić jego uczestnikom. Miejmy nadzieję, że z niej skorzystają, bo na naukę nigdy nie jest za późno.



I jeszcze słowo o nagrodach. Występ na dużym koncercie (trójka zwycięzców), wydanie płyty (pierwsze miejsce), czy choćby nagranie jednego utworu w profesjonalnym studiu (drugie miejsce), a do tego promocja w gazecie i lokalnym radiu – to dla zespołu, który chce zaistnieć na rynku muzycznym, o wiele ważniejsze niż kilka tysięcy złotych do podziału.

Tekst i foto: Bogdan Sobieszek